Nr. 342. We Lwowie, niedziela dnia 24 lipca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sprawa utrakwizacji
seminarjów nauczycielskich w Cieszynie i Opawie.

Lwów 23 lipca.

Wczorajsza mowa prezydenta gabinetu, wypowiedziana do członków deputacji niemieckiej ze Śląska, która przyszła prosić dra Koerbera, aby cofnął rozporządzenie ministerjalne, zaprowadzające z dniem 1 września br. równoległe klasy polskie i czeskie w niemieckich seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie, zakończyła definitywnie tę sprawę. Po wczorajszem oświadczeniu dra Koerbera, sprawa tych klas jest już ostatecznie rozstrzygnięta, prezydent gabinetu z całą otwartością i stanowczością powiedział deputacji niemieckiej, że klasy te pomimo agitacji niemieckiej powstaną, gdyż w imię słuszności i sprawiedliwości nie można było odmówić ani Polakom, ani Czechom utworzenia tych klas. Brak nauczycieli Polaków i Czechów dla szkół ludowych śląskich od dawna już dawał się uczywać i obowiązkiem rządu, który dba we wszystkich krajach o rozwój oświaty, było brakowi temu zapobiedz. Stać się to mogło, albo przez utworzenie osobnych seminarjów, albo też przez zaprowadzenie klas równoległych. Rząd wybrał właśnie tę drugą ewentualność w tym celu, aby nie zmieniać nic w organizacji istniejących zakładów i w ich kierownictwie i nie dawać powodu do rekryminacyj ze strony Niemców.

W dalszym ciągu swej mowy dr. Koerber skarcił w ostrych słowach agitację niemiecką, która rozpala płomień niezadowolenia i nienawiści po wszystkich prowincjach niemieckich, chociaż rząd nie miał dotychczas sposobności wypowiedzenia swego zdania i podania powodów, dla których wydał swe zarządzenia.

Z dniem 1 września powstaną więc klasy równoległe polskie w seminarjum nauczycielskiem niemieckiem w Cieszynie. Jest to zdobycz dla nas znaczna, ale społeczeństwu naszemu nie wolno jeszcze opuszczać rąk. Na razie znaczy to wiele, ale dążyć powinniśmy do tego, aby w Cieszynie powstało osobne polskie seminarjum nauczycielskie, z kierownikiem Polakiem na czele. Dziś bowiem, gdy na czele seminarjum stoi dyrektor Niemiec i gdy większa część członków grona nauczycielskiego stanowić będą Niemcy, grozi niebezpieczeństwo, że tak dyrektor jak i profesorowie Niemcy, będą rodziców polskich zniewalali prośbą i groźbą, aby dzieci swe oddawali do seminarjum niemieckiego, będą im przedstawiali, iż uczeń seminarjum niemieckiego większe będzie miał widoki na przyszłość, niż uczeń polskich klas równoległych. I być może, że wielu rodziców polskich ulegnie tej namowie i że w pierwszej klasie seminarjum we wrześniu mniej znajdzie się uczniów polskich, aniżeli byłoby ich, gdyby Niemcy nie wywierali na rodziców polskich presji. Dowodów na to zaś, że tak się dzieje, dostarczyło gimnazjum polskie w Cieszynie. Wszak, gdy ono powstało, zacietrzewieni Niemcy tych rodziców, którzy dzieci swe posyłali do gimnazjum polskiego, nietylko szykanowali, gdzie tylko mogli, ale nawet pozbawiali ich wprost chleba. A czynili to dlatego, iż chodziło im wprost o to, aby jak najmniej było uczniów polskich w gimnazjum, by potem mogli powiedzieć, iż ludność polska na Śląsku nie odczuwa potrzeby szkół polskich. Taką samą agitację prowadzić będą Niemcy także przeciw polskim klasom równoległym w seminarjum. Obowiązkiem więc naszym, a głównie inteligencji polskiej na Śląsku, jest bronić polskiej ludności włościańskiej i robotnicznej przed uciskiem ze strony Niemców i ułatwiać ubogim dzieciom zapisywanie się i studja w seminarjum. Powinny więc popłynąć składki na stypendja dla uczniów klas równoległych polskich w seminarjum cieszyńskiem, a nadto „Macierz szkolna“ pewną część procentów od tej sumy, która przeznaczoną była na założenie prywatnego seminarjum polskiego w Cieszynie, powinna obrócić na stypendja. Gdy się okaże, iż do klas równoległych polskich uczęszcza znaczna liczba uczniów polskich i że klasy te odpowiedziały oddawna uczuwanej potrzebie, wówczas tem skuteczniej i energiczniej będzie można domagać się od rządu utworzenia osobnego polskiego seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie.

Pedagogia na marginesie.

W chorującem na megalomanję i nieomylność *Słowie Polskiem* pojawiają się notatki p. t.: „Na marginesie“, w których na prawo i lewo głoszą się najrozmaitsze zarzuty, naturalne bezsadne. Niedawno temu rzuciło się pismo to w swym „marginesie“ na stan lekarski w sposób, który wywołał powszechne oburzenie, obecnie zaś wystąpiło z taką samą obelgą wobec nauczycieli szkół średnich. Na paszkwil ten zarówno niesmaczny, jak kłamliwy, odpowiada jeden z nauczycieli w *Kurjerze Lwowskim* w następujący sposób:

„*Słowo Polskie* od pewnego czasu odzwyczaja wcale systematycznie od potrzeby liczenia się z tem, co pisze i głosi. Mówię to na podstawie faktów, których znam cały legion, gdyż byłem stałym prenumeratorem *Słowa*... I nie widziałbym potrzeby stwierdzania tych nazbyt częstych — powiedzmy tylko — niekonsekwencyj, gdyby nie okoliczność, że w igraszkach swoich dotyka to pismo niekiedy spraw i instytucyj, do których w społeczeństwach kulturnych można się zbliżać tylko z powagą, a nie w podskokach błazeńskich. Mam tu na myśli szkołę.

Jest to rzecz pewna, że nasze szkolnictwo od najniższego do najwyższego kuleje pod niejednym względem, jak jest rzeczą pewną, że jesteśmy na dorobku we wszystkich gałęziach pracy narodowo-społecznej i na wszystkich jej szczeblach. Cóż może być w takiej chwili bardziej pożądane, niż spokojna, rzeczowa i obywatelska krytyka — dodam jeszcze — w odpowiedniem miejscu i w odpowiedniej chwili. Ale czy gdziekolwiek w społeczeństwie cywilizowanem pisze się w podobny sposób o szkole, jak to zrobiło *Słowo* w ciągu ostatniego tygodnia, w dwóch elokubracjach pod wspólnym tytułem: „Na marginesie?“

„Nie myślę przeczyć, jak już zaznaczyłem, że nasze szkoły średnie — chociaż niesłychanie daleko stoją od pauperskich obrazków, kreślonych „na marginesie“ — niewątpliwie nie są doskonałe. Mało kto jednak widzi jasno i rozumie, że jeżeli winę tego ponoszą w części sfery nauczycielskie i kierujące szkolnictwem, to z pewnością odpowiada za ten stan rzeczy conajmniej w równej mierze całe społeczeństwo. Jak inaczej patrzą na szkołę średnią i na tych, co w niej uczą, w krajach kulturniejszych, na Zachodzie! Gdzie można się odzywać w sposób, jak to czyni *Słowo* — chociażby *in abstracto* — o całych gronach nauczycielskich, które są złożone z ludzi bez wyjątku ze studjami uniwersyteckiemi, często z akademickimi stopniami, nieraz z poważnem nazwiskiem naukowem?!

W Anglji szkołę i młodzież usuwają jak najdalej od wiru ludzkich walk i starć codziennych, nieraz tak wstrętnych i smutnych... u nas poczytne dzienniki uprawiają „pedagogję marginesową“, lub zawczasu kształcą młodzież na dzielnych parlamentarzystów, którzy „dla idei“ nie cofną się przed kaloszem, lub zgniłem jajem.

Na owoce tego patrzymy, a redakcję *Słowa* upewniam, że obecnie może liczyć na wiele tuzinów współpracowników w dziale pedagogicznym, uprawianym „na marginesie“, zwłaszcza w tym sezonie poklasyfikacyjnym i między ciociami pewnej części uczniów gimnazjalnych, rozmaitymi dwójczarzami, poprawczarzami i abiturjentami odpalonymi. Marginesowa literatura pedagogiczna *Słowa* z pewnością zrobiła swoje i przybędzie nam cały zastęp pisarzy pedagogicznych... między 10 a 15 wiosną życia. *Prof. dr. Tadeusz Wiśniowski.*“

Są to słowa bardzo ostre, ale też i zupełnie sprawiedliwe. Destrukcyjna robota tego pisma warta była publicznego napiętnowania.

Nauczycielstwo na błędnej drodze.

Ostatni wiec nauczycielski, odbyty we Lwowie, pozostawił po sobie — jak to już w czasie obrad jego zaznaczyliśmy — niemiłe wspomnienie z powodu, że cały kierunek jego był przesiąknięty tendencjami socjalistycznemi i radykalnemi, a nie znalazło się na nim miejsce dla referatu prof. Majerskiego o unarodowieniu szkoły. Co więcej jeden z przywódców radykalnego kierunku p. Rosół odezwał się: „Patrjotyzm pozostawmy innym, my zaś dbajmy o podwyższenie płac!“ Część nauczycieli założyła nawet przeciwko takiemu wyrażeniu protest. Przebieg wiecu tego poprostu skonsternował całe społeczeństwo, które ani nie wiedziało, jakie prądy nurtują wśród nauczycieli ludowych.

Cały wiec i jego przebieg spotkał się z ostrą krytyką prasy polskiej prawie całej. Dziś podaje jeszcze *Głos Narodu* bardzo trafne uwagi pod adresem nauczycielstwa, na które to uwagi my się także piszemy.

„Usiłowania — pisze *Głos Narodu* — zmierzające do wytworzenia jakiejś organizacji politycznej wśród nauczycieli, są tylko naturalnym wypływem ogólnego rozpolitykowania w społeczeństwie, a także nadziei, że w państwie konstytucyjnem zdobywa się wpływ przedewszystkiem politycznymi zabiegami. Nie chcielibyśmy tylko, aby nauczycielstwo po-

szło na lep radykalnych frazesów i zbyt ślepo ufało ambitnym jednostkom, które pod płaszczykiem dobra ogólnego kryją różne osobiste pożądliwości i niezadowolenia."

Jakibykolwiek jednak kierunek polityczny wziął górę wśród tych wychowawców ludu, — może on się rozwijać tylko na tle narodowem, polskiem, katolickiem — Przebieg narad wiecu lwowskiego, mógł wywołać w tej mierze, — nie obawy, — ale wątpliwości. Pomijamy epizod p. Rosoła, jako objaw zupełnie wyjątkowy, pewne jednak niemiłe zdziwienie musiało wywołać stanowisko zajęte przez większość wiecowników w sprawie stosunku do Rusinów. Urządzono między innymi rodzaj demonstracji rusofilskiej, — której ani celu nie widzimy, ani potrzeby nie rozumiemy. Rusini nietylko odłączyli się od polskich pedagogów, — ale zasadniczo wykluczyli Polaków od swoich obrad. — Polacy natomiast z pewnem przykrem natręctwem narzucali Rusinom swoją przyjaźń i swoje uczestnictwo... Była to absolutnie miłość bez wzajemności.

Przypuszczać należy, że polscy nauczyciele powodowali się z jednej strony doktrynerstwem, w tym wypadku dość niebezpiecznem, — a z drugiej nie znają zupełnie obecnego nastroju ruskiego społeczeństwa. Gdyby byli lepiej poinformowani, zapewne nie próbowaliby narzucać swojej sympatji tam, gdzie nie mogą znaleść żadnego oddźwięku. A zresztą pierwszem przykazaniem każdego Polaka, jest solidarność narodowa, z pod której nie wolno się wyłamywać, w imię żadnej teorji politycznej czy społecznej".

My dodamy jeszcze że przedewszystkiem nauczycielstwo winno być bardzo dalekie od indyferentyzmu narodowego, jakże bowiem tacy nauczyciele wychowują młode pokolenie? Jakie zasady w młodociane dusze zaszczepiają tacy panowie Rosoły i im podobni? Strach o tem pomyśleć!...

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Z pola boju.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Mukdenu pod datą 21 bm: Japończycy dalej dokonywują ogólny ruch na skrzydłach. Mimo to słychać, iż generał Oku cofa się od Dasziczao. *Daily Mail* donosi z Niuczwangu z daty 21 bm., że gen. Oku podjął ruch na froncie i zajął miejscowość Czangsulin, wyparłszy stamtąd drobny oddział Rosjan ogniem z dwóch dział. Dalszy pochód wstrzymał, z powodu 30godzinnego deszczu. Stanowisko Rosjan koło Dasziczao, jest bardzo silne, bronione przez baterje.

Nowa klęska Rosjan.

Tokio. Obiega pogłoska, że generał Kuroki dnia 19 bm. po zaciętej walce zajął miejscowość Kiaotung. Rosjanie, którzy z wielkiem męstwem bronili swych pozycyj, musieli się cofnąć. Straty Japończyków mają wynosić 300 ludzi.

Tokio. (Biuro Reuutera). W walce koło Kiaotung stracili Japończycy 422 ludzi. Straty Rosjan obliczają na 1000 ludzi. Kuroki zmusił Rosjan do opuszczenia ich umocnionych pozycyj nad rzeką Tsij, na południowy zachód od wąwozu Motien, a na wschód od Anpin i zadał Rosjanom ciężkie straty. Walka trwała 18 i 19 b. m.

Rano dnia 18 bm. gen. Kuroki napadł i ścigał Rosjan wzdłuż biegu rzeki Tsij. Rosjanie początkowo cofnęli się na południe, nagle w sile dwóch batal'onów, z 8 działami zwrócili się frontem do Japończyków i rozpoczęli silny ogień na przednie straże japońskie, które poniosły ciężkie straty. Rosjanie obsadzili następnie wzgórza, bronione przez wodospady rzeki. Koło północy Japończycy ponowili atak i pod ochroną ognia swej artylerji przeszli do szturmu. Pomimo, iż artylerja rosyjska rozwinęła również silny ogień, Rosjanie ponieśli wielkie straty, a około godziny $^1/_2$5-tej rano poczęli się cofać. Część ich odcięto od głównego oddziału armji. Rosjanie mieli 7 batal'onów i jeden pułk konnicy. Na pobojowisku zostawili 131 poległych i około 300 karabinów.

Dnia 19 bm. rozpoczęli Japończycy zaciętą walkę z jednym batal'onem nieprzyjacielskiej piechoty i z oddziałem konnicy w sile 1000 ludzi koło Czoczapo, na północ od Szaodżentoe i zmusili Rosjan do cofnięcia się poza rzekę. 19 Japończyków zostało ranionych.

Londyn. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery Kurokiego pod datą 20 bm.: Wczoraj Japończycy stoczyli walkę z Rosjanami o 40 klm. od Hansan. Walka skończyła się nieszczęśliwie dla Rosjan. Z nielicznych szczegółów, które dotychczas doszły do wiadomości, wynika, że Rosjanie byli w sile jednej dywizji. W walce brała bardzo żywy udział artylerja.

Poległych w walce koło wąwozu Motien jest tak wiele, że trudno było wszystkich pogrzebać, gen. Kuroki kazał więc spalić trupy.

Londyn. (Tel. wł.) O ataku na wąwóz Motien donoszą jeszcze, że zaraz po ataku na drugi dzień Japończycy rozpoczęli ofenzywę. Krwawe walki trwały przez poniedziałek, wtorek i środę, a zakończyły się bezładną ucieczką wojska rosyjskiego. Wskutek deszczów dalsze operacje musiały być wstrzymane.

Z Tientsinu donoszą, że wojska rosyjskie pod wąwozem Motien przypuściły początkowo dzielny atak i pomimo silnego ognia japońskiego posuwały się śmiało naprzód. Nagle pierwsza kolumna rosyjska rzuciła się do ucieczki, za nią poszły dalsze i całe wojsko bezładnie się cofnęło. Japończycy wiedząc, iż nieprzyjaciel jest o wiele od nich silniejszy, zaniechali pościgu.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, że na zachód od Motien wojska japońskie starły się z rosyjskiemi. Walka trwała kilka godzin, poczem Rosjanie cofnęli się. Japończycy stracili 200—300 ludzi, straty Rosjan nie są znane.

Nowy gwałt rosyjski na morzu Czerwonem.

Suez. (B. Reutera). Rosjanie zatrzymali na morzu Czerwonem parowiec „Scandia", będący własnością Towarzystwa „Linji hambursko-amerykańskiej" — i odprowadzili go do Suezu.

Berlin. (B. Wolfa). Towarzystwo hambursko-amerykańskiej linji ogłasza następujący telegram: Nasz parowiec „Scandia", który wyjechał był via Rotterdam do Azji Wschodniej, został na Morzu Czerwonem zatrzymany przez rosyjski okręt wojenny i odprowadzony do Suezu.

Wykluczoną jest rzeczą, by „Scandia" wiozła kontrabandę. Dyrekcja Towarzystwa już na początku wojny wydała swoim okrętom nakaz i szczegółowe przepisy, aby żadnej kontrabandy nie przyjmowały. Nie wytłómaczony jest więc postępek Rosjan. Po otrzymaniu tej wiadomości zwróciło się Towarzystwo natychmiast do urzędu spraw zagranicznych, by ten zażądał wyjaśnień.

Berlin. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, że krążowniki rosyjskiej floty władywostockiej dążą do połączenia z okrętami rosyjskiej floty ochotniczej.

Zatarg Anglji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Rzym. *Tribuna* donosi z Brindisi, że przybył tam kapitan statku „Malacca" i wczoraj wieczorem na pokładzie parowca pośpiesznego odpłynął do Londynu.

Aleksandrja. Angielski krążownik „Furious" i dwie łodzie torpedowe odpłynęły stąd do Port Said.

Londyn. *Standard* donosi ze Stambułu: Turecki rząd polecił komendantowi Dardanelów, aby nie przepuścił statku „Malacca".

Daily News donosi, że rząd angielski postanowił, aby żaden okręt wojenny rosyjski nie mógł pod jakimkolwiekbądź pozorem przepłynąć przez Bosfor. Część angielskiej eskadry morza Śródziemnego będzie tego strzegła.

Londyn. (Biuro Reutera). Słychać, iż zgodzenie się rządu rosyjskiego na to, aby statki ochotniczej floty rosyjskiej nie przeszukiwały w przyszłości statków angielskich, należy przypisać głównie wpływom cara, który wczoraj odbył dłuższą konferencję z ministrem spraw zagranicznych hr. Lambsdorffem. Następnie hr. Lambsdorff odbył dłuższą konferencję z ambasadorem francuskim.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Port Said: Władze tutejsze nie pozwoliły statkowi „Malacca" nabrać węgla i prowiantów, wobec czego „Malacca" odpłynęła do Algieru.

Port Said. (Doniesienie agencji Havasa). Krążownik angielski „Furious" i dwie angielskie łodzie torpedowe zawinęły tu i udają się na morze Czerwone celem eskortowania angielskich okrętów handlowych.

Dżedda. (Nad morzem Czerwonem). Biuro Reutera donosi: Rosyjski okręt „Petersburg" przybył tu wczoraj, spodziewając się telegraficznych wiadomości, a dziś wypłynął w podróż okrężną po morzu Czerwonem.

Strejki robotników naftowych.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Borysław. Wczoraj odbyło się za zezwoleniem władzy zgromadzenie robotników, na którem zebrało się około 600 uczestników. Dr. Marek z Krakowa przemawiał bardzo ostro, krytykując zarządzenie władzy co do zawieszenia działalności stowarzyszenia robotniczego.

Pożary.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Kraków. (Tel. pryw.) Na wiadomość o pożarze lasów w Niepołomicach wybrało się tam grono osób z Krakowa. Po drodze widziano wielką łunę. Po przybyciu ujrzano płonące rewiry leśne: Grobla i Dziewań, na przestrzeni kilku kilometrów kwadratowych. Obszar ten torfowy przedstawia się, jak jedno wielkie morze ognia, z którego co chwila na różne strony wyskakują języki ogniste. Ogień podpala korzenie wielkich drzew, które się walą na ziemię, poczem z każdego takiego miejsca bucha wielki wulkan iskier. Ogień powstał prawdopodobnie od porzuconej zapałki lub papierosa, od czego zajęły się trawy. Nad kopaniem rowów pracuje 600 żołnierzy z 100 pułku piechoty z Krakowa i 700 żołnierzy z Bochni, oraz ludność miejscowa. Oprócz kopania rowów, zasypują ogień ziemią.

Uczuwać się daje brak wody i żywności. Nad ranem sprowadzono w beczkach wodę z Bochni, ale zanim ją przewieziono, 8 kilometrów, była zupełnie ciepłą i prawie niemożliwą do picia. Akcją ratunkową kierują: starosta z Bochni, zarządca domen Paczuła i oficerowie. Jest nadzieja, że uda się ogień zlokalizować.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś o godz. pół do 12ej w południe odjechało do Niepołomic $2^1/_2$ batal'ona 13 pp. pod komendą podpułkownika Tertaina. Każdy żołnierz bez bez względu na szarzę, prócz rynsztunku wojskowego, zaopatrzony został w łopatę do kopania rowów.

Kraków. (Tel. pryw.) Do Tow. wzaj. ubezpieczeń nadeszły wiadomości o pożarach: w Kałuszu nowym i w Kałuszu koło salin; budynków kościelnych w Chorzelowie, szkoda 21.000 koron; 5 gospodarstw w Zakrzowie w pow. tarnobrzeskim i o pożarze w Waszkowcach na Bukowinie, szkoda 45.000 kor.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm węgierski przyjął w trzeciem czytaniu ustawę o podwyższeniu listy cywilnej.

Zaburzenia w Tryjeście.

Tryjest. Od poniedziałku odbywają się tu codziennie wieczorem demonstracje młodych ludzi, których policja rozprasza. — Wczoraj przyszło również do demonstracji, podczas której aresztowano 26 osób.

Śp. ks. Cecylja Lubomirska.

Kraków. (Tel. pryw.). Księżna Cecylja Lubomirska, przeżywszy lat 73, zmarła dziś

w nocy po godzinie 12-tej. — Pogrzeb we wtorek.

Traktat handlowy rosyjsko-niemiecki.

Berlin. (Tel wł.). *Neue Polit. Corr.* ogłasza pod marką półurzędową zaprzeczenie, jakoby w traktacie handlowym z Rosją przyznały Niemcy Rosji znaczne ułatwienia w transporcie bydła. Traktat już jest gotowy i za 10—14 dni będzie skodyfikowany.

Odkrycie złodziei obrazu M. B. w Kazaniu.

Kazań. (Tel. pryw.). Policmajstrowi kazańskiemu Pamfiłowowi udało się wpaść na ślad zbrodniarzy, którzy z katedry kazańskiej skradli obraz Matki Boskiej i jednego z nich aresztować. Jest to jubiler Maksimow. Przesłuchany Maksimow przyznał, że dokonał kradzieży w porozumieniu z zamieszkałym w Kazaniu Czajkinem, który wraz z swoją kochanką wyjechał do Niżnego Nowogrodu, pozostawiwszy w Kazaniu matkę, żonę i córkę. Na skutek telegramu policmajstra aresztowano w Niżnym Nowogrodzie Czajkina i jego kochankę i przewieziono do więzienia w Kazaniu. Przy rewizji w mieszkaniu Czajkina znaleziono perły i klejnoty, oraz pociętą szatę Zbawiciela. Sąsiedzi zeznali, iż Czajkin zaniósł jakiś pakunek poza miasto i zakopał go. Na miejsce to udała się policja i znalazła tam zakopane narzędzia, służące do wykonania zbrodni. Matka i córka Czajkina zeznały, że Czajkin obrazy porąbał i spalił. Zdaje się to atoli być nieprawdą, gdyż zbrodniarze wiedzieli dobrze o wielkiej wartości obrazu i nie byliby go niszczyli.

Tryiest. Wczoraj i dzisiaj w tutejszem Towarzystwie gimnastycznem (Societá gimnastica) na zarządzenie sędziego śledczego odbywały się w dalszym ciągu rewizje domowe, których jeszcze nie ukończono.

Śladami Wierzchołka.

Nie wiele już brakowało, aby ubiegłej nocy Lwów stał się znowu widownią wyrafinowanego, a w najdrobniejszych nawet szczegółach obmyślanego morderstwa, w celach rabunku.

Dzięki tylko szczęśliwemu trafowi, czy zrządzeniu Opatrzności, dowiedziała się o tem dyrekcja policji, a raczej jeden z jej agentów, Lieblich, który nie spuściwszy sprawy z oka, zapobiegł w ostatniej chwili tragedji, podobnej zupełnie do tej, jaka przed rokiem rozegrała się w domu przy ul. Kościuszki pod l. 5.

Oto przy ul. Chorążczyzny, w domu pod l. 18. mieszka na pierwszem piętrze ośmdziesięciokilkuletnia zamożna staruszka pani K., wdowa po radcy dworu. Z górą przed laty 12 pełniła u niej obowiązki służącej niejaka H. Czapraga, która, wyszedłszy przed kilku laty zamąż, utrzymywaniem na stancji studentów dopomagała sobie w trudnych warunkach życia. Nie zapomniała też o swej dawnej pani, ponieważ od czasu do czasu chodziła ją odwiedzać. Skutkiem tego, znała ona bardzo dokładnie rozkład pomieszkania p. K., wiedziała nawet, jaki klucz należy do każdego schowku, biurka lub szafy. To też nasunęło jej myśl ułożenia planu morderstwa p. K. w celach rabunku. Znaleźli się też dwaj śmiałkowie, mianowicie kilkakrotnie już notowany w dyrekcji policji Jan Napiórkowski i drugi, nie mający nic do stracenia, którego nazwiska na razie nie znamy. Ułożono plan dokonania morderstwa, którego ostateczny termin naznaczono na dzisiejszą noc.

Jak już powyżej wspomnieliśmy, dowiedział się o tem przypadkowo agent policji Lieblich, który, wziąwszy do pomocy kolegę swego Pełeszczuka, udał się po godzinie 11 w nocy na stanowisko — pod mieszkanie H. Czapragi, przy ulicy Ormjańskiej l. 16.

Przybywszy na miejsce, ukryli się w bramie przeciwległej dzwonnicy katedry ormjańskiej i poczęli obserwować oświetlone okna pomieszkania Czapragi. Nie długo też czekali, bo o godzinie 11¾ zamajaczył zdala cień idącego mężczyzny, który przyszedłszy pod okna, nie wiedząc zupełnie o tem, iż go śledzą, zagwizdał. Po chwili otworzyło się okno i ukazała się Helena Czapraga, która dość głośno zawołała do oczekującego: „Napiórkowski już idzie, wszystko przygotowane“. Rzeczywiście po chwili otworzyła się brama kamienicy i wyszedł Napiórkowski. — Na razie wystarczyło to śledzącym ajentom, którzy zniknąwszy w ciemnościach przejścia na ulicę Skarbkowską, pospieszyli na ulicę Chorążczyzny.

Przybywszy tam, ukryli się w framudze bramy łaźni Ducheńskiego, z tego bowiem miejsca dobrze mogli obserwować cel wyprawy. Po chwili zjawili się także zbrodniarze. Była punkt 12 w nocy. Przekonawszy się, że nikogo nie ma w pobliżu, poczęli wspinać się na drabinę rusztowania, które wystawiono celem restauracji kamienicy. Wtem ozwały się kroki przechodniów. Zbrodniarze zeskoczyli natychmiast z rusztowania i zniknęli w cieniach nocy.

Lecz cierpliwi agenci nie zeszli ze stanowiska i opłaciło się im to, gdyż w godzinę później zjawili się z powrotem mili towarzysze. Na ulicy panowała cisza. Nadeszła więc stosowna pora. Napiórkowski, upewniwszy się jeszcze raz, że nikt ich nie widzi, podsadził swego towarzysza, a następnie sam począł wspinać się na drabinę. W tej chwili wyskoczyli z ukrycia agenci, a pierwszy Lieblich pochwycił go za ręce. Przyszedł mu w pomoc Pełeszczuk, a po chwili ubezwładnili Napiórkowskiego. Lecz tymczasem umknął tamten. Wobec tego agenci odstawili ujętego zbrodniarza na inspekcję policji. W drodze jeszcze odebrano mu nóż, klej i papier, używany przez złoczyńców do wyciskania szyb, a w końcu ręcznik.

Następnie jeszcze w nocy dokonano aresztowania Czapragi. Według planu Napiórkowski miał pilnować śpiącej pani K., a w razie obudzenia się jej zakneblować usta, a nawet zamordować, drugi zaś miał tymczasem rabować.

Śledztwo prowadzi komisarz policji p. Neubeck.

Izba sądowa.

Lwów 23 lipca.

(O oszczerstwo).

Przed sądem apelacyjnym karnym pod przewodnictwem radcy p. Nitarskiego odbyła się rozprawa przeciw p. Misińskiemu, kierownikowi szkoły ludowej w Niemirowie, oskarżonemu przez znanego agitatora ruskiego ks. Kipriana, gr. kat. proboszcza w Niemirowie, o oszczerstwo. Mianowicie p. Misiński wniósł przeciw ks. Kiprianowi doniesienie do rady szkolnej okręgowej, oskarżając go o to, że podczas godzin przeznaczonych na naukę religji, wszczepiał w dziatwę nienawiść do narodu polskiego i siał wogóle wśród mieszkańców wsi nienawiść i niezgodę. Doniesieniem tem, choć zupełnie z prawdą zgodnem, uczuł się ks. Kiprian dotknięty i oskarżył p. Misińskiego o oszczerstwo, sąd zaś w Niemirowie skazał p. M. na 5 dni aresztu z zamianą na grzywnę 50 kor. Przeciw wyrokowi temu zgłosił p. Misiński rekurs, na skutek czego odbyła się rozprawa przed trybunałem apelacyjnym lwowskim. W postępowaniu dowodowem wykazał oskarżony, że ks. Kiprian podczas nauki religji pouczał dzieci: „wy ne wczit sia po polski ani pysaty, ani czytaty, ani śpiwaty“, dalej judził dzieci, aby w razie ukarania przez nauczycieli udawały się do niego na skargę a on poda nauczycieli do sądu, dalej że ks Kiprian w cerkwi z ambony wyrażał się ujemnie o szkole i nauczycielach, — dalej że uczeń pewien podczas lekcji języka polskiego odmówił nauczycielce posłuszeństwa, oświadczając: „ja nie będę po polsku czytał, bo ksiądz proboszcz nam nie pozwala“, — wreszcie uczeń pewien, gdy go nauczyciel chciał ukarać za swawolę, odpowiedział: „bij, bij, ja ci dam i ksiądz ci da“.

Wobec tego uznał trybunał, że oskarżony przeprowadził dowód prawdy na podniesione zarzuty i znosząc wyrok I instancji uwolnił p. Misińskiego od winy i kary.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 24 lipca.

Teatr ludowy: „Artystka w kłopotach“, farsa. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Ciotka Karola“, farsa. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na placu powystawowym: Jarmark wyrobów krajowych. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Na placu powystawowym: Festyn na dochód Tow. uczestników powstania z r. 1863/4. Początek o godzinie 3 popołudniu

Na Strzelnicy miejskiej: Popisowe strzelanie. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Kalendarz. Niedziela (24): Krystyny p. — Sławosza. — (11): Jewfymii m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 30, zachód o godzinie 7 minut 38.

Lwów 23 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota +20° R. Pogoda.

Uroczystość św. Marji Magdaleny obchodzi się jutro w kościele OO. Dominikanów. Rano o godzinie wpół do 11 suma, popołudniu o godzinie 5 nieszpory. Uroczystość połączoną z odpustem zupełnym zakończy solenna procesja.

Uroczystość św. Kingi, żony Bolesława Wstydliwego, patronki Polski, obchodzi jutro Kościół katolicki w Polsce. W archikatedrze łać. PP. Sakramentek i OO. Franciszkanów suma o godzinie 10 rano, w kościele OO. Jezuitów suma o godzinie 11 we wszystkich innych kościołach suma o godzinie wpół do 11.

Święto św. Jakóba, apostoła, obchodzi w poniedziałek Kościół katolicki. Dawniej święto to było uroczystem, obowiązującem wszystkich wiernych, później na prośbę katolików jeden z papieży zniósł bardzo wiele świąt uroczystych, a między innemi święto św. Jakóba, które dziś jest tylko świętem kościelnem, a każdy proboszcz obowiązany jest w tym dniu odprawić za swych parafjan mszę św. W tutejszych kościołach msze św. o zwykłej godzinie.

Muzeum im. Dzieduszyckich, począwszy od niedzieli 24 bm., przez cały czas trwania feryj szkolnych nie będzie otwierane we czwartki i niedziele dla ogółu zwiedzających. Zwiedzać je natomiast można, zarówno zbiory na I jak i na II piętrze, codziennie w godzinach przedpołudniowych (9—1) za zgłoszeniem się w kancelarji zarządu.

= **Znów ofiara tyfusu plamistego.** Lekarz okręgowy dr. Tadeusz Budzynowski z Jaryczowa nowego, człowiek lat 35, nabawiwszy się u pacjenta w Zapytowie pow. lwowskiego, tyfusu plamistego, zmarł dziś o godzinie 9 rano w pawilonie zakaźnym szpitala powszechnego we Lwowie.

Nad jego łożem boleści czuwała małżonka. Od ojca zaraził się tyfusem maleńki synek, którego pani Budzynowska również do lwowskiego szpitala przywiozła; dziecko ma się dzisiaj lepiej.

Wskutek śmierci dra Budzynowskiego, wdowa z kilkorgiem dzieci pozostaje bez środków do życia. Tragedja, która krwawi serce!

Zmarły był lekarzem okręgowym, płatnym z funduszu krajowego. Lekarze okręgowi niestety nie mają tego zabezpieczenia, jak będący na etacie rządowym lekarze powiatowi, iż w razie ich śmierci „na posterunku“, w służbie, a więc wśród okoliczności, jak np. właśnie w wypadku niniejszym, wdowa otrzymuje bez względu na lata służby zmarłego męża, pełną pensję wdowią i dodatek na wychowanie dzieci. Lekarze okręgowi tego prawa nie mają. A jakże ofiarni oni być muszą, jak stawiać na kartę życie swoje w razie epidemji, licząc się równocześnie z tem, że ich śmierć pozbawi kęsa chleba rodzinę!

Lekarze okręgowi czynią starania, by fundusz krajowy przyznał rodzinom ich takie same prawa, jakie posiadają rodziny lekarzy państwowych, jeśli umrą wskutek nabawienia się choroby, pełniąc swoją służbę urzędową.

Starania ich jednak, mimo całej przychylności marszałka hr. Badeniego, nie mają jeszcze widoków powodzenia, jak bowiem p. marszałek oświadczył deputacji lekarzy okręgowych, która niedawno u niego w tej sprawie się jawiła, panuje jeszcze wśród członków reprezentacji kraju mniemanie, że świat lekarski składa się jedynie z ludzi majętnych i że trzeba jeszcze czasu, by te opinię pogodzić z faktycznym, a bynajmniej nie tak różowym stanem rzeczy.

Tak więc lekarze okręgowi muszą jeszcze

i nadal pracować z nieograniczonem poświęceniem dla cierpiącej ludzkości, a z trwogą o jutro swej najbliższej rodziny.

A pracy tej zwłaszcza co do walki z tyfusem plamistym jest niestety ciągle sporo. U nas we Lwowie, choć warunki są znośniejsze, albowiem istnieją wszelkie możliwe urządzenia, które mają na celu niedopuszczenie do rozwleczenia zarazy — przecież tylko iście niespożytej energji fizyka dra Legieżyńskiego i pełnym jak najściślejszej skrupulatności i nabytej już rutyny w walce z chorobami zakaźnemi zabiegom dra Kielanowskiego zawdzięczyć należy, że możemy być tu bezpieczni przed tyfusem plamistym, którego dokoła jest pełno.

Jakże jednak nieporównanie gorzej jest na prowincji, gdzie o lekarza trudno, gdzie zanim wezwą lekarza okręgowego lub prywatnego, już zaraza się rozszerzyła, a barak epidemiczny oddalony o dziesiątki kilometrów od siedziby zarazy.

Oto n. p. w Janowie w tym tygodniu cała rodzina nauczyciela Jankiewicza zachorowała na tyfus. Matka umarła przed paru dniami, żona zakończyła życie dziś w szpitalu lwowskim (w pawilonie zakaźnym), a ojciec i syn pozostają w leczeniu.

A oto wykaz nowych wypadków z całego kraju za czas od 12—18 lipca: w pow. bohorodczańskim (Jabłonka) 2, w buczackim (Rusiłów) 6, w dobromilskim (Arłamów) 2, w horodeńskim (Dąbki) 5, w jaworowskim (Wola starzyska) 1, w lwowskim (Jaryczów nowy i Zapytów) 2, w Delatynie 1, w Przeworsku 2, w pow. rawskim (Hujcze, Zamek, Ulicko Seredkiewicz) 7, w Rzeszowie 1, w pow. tarnopolskim (Romanówka) 4, w pow. zaleszczyckim (Hołowczyńce) 3, w złoczowskim (Pietrzyce) 14, w żydaczowskim (Mikołajów nad Dniestrem) 2. Razem 52 nowych wypadków w jednym tygodniu.

Czas byłby więc naprawdę pomyśleć o zabezpieczeniu doli lekarzy okręgowych.

Aresztowanie przywódcy socjalistycznego. Na żądanie krajowego sądu karnego, tutejsza dyrekcja policji dokonała aresztowania Semena Wityka, którego agent Terlecki odstawił następnie do więzienia śledczego w sądzie karnym.

Trafiło na ubogiego. U zarobnika dziennego Grzegorza Gerenia, zamieszkałego przy ul. Gródeckiej l. 57 mieszka już od dłuższego czasu żebraczka Rozalja Slosberg, która uciułała sobie z drobnych datków 102 kor. Pieniądze te nosiła zazwyczaj przy sobie, ale wczoraj schowała je w płóciennym woreczku do kufra, w którym przechowywała swą bieliznę. Dziś rano spostrzegła, że zamek kufra jest oderwany. Wzbudziło to więc podejrzenie, że skradziono jej pieniądze. Nie omyliła się, ponieważ nie znalazła ich.

Kosztowna kamizelka. Przed kilku dniami zajechał do hotelu pod „Złotym lwem" Rubin Czerniawski, piekarz z Wasilkówki w gub. kijowskiej. W sąsiednim zaś pokoju zamieszkał Manizimberg, kowal z gub. kijowskiej, który wiedząc, że Czerniawski ma zaszyte pod podszewką kamizelki 300 rubli, skorzystał wczoraj z chwilowej nieobecności Czerniawskiego i skradł mu ową kamizelkę i zbiegł.

Strejk. W Stanisławowie wybuchł strejk robotnic krawieckich, zatrudnionych w magazynach ubrań damskich. Strejkuje około 150 dziewcząt wyłącznie żydówek. Żądają one, nie podwyższenia płacy, ale ograniczenia liczby godzin pracy do 9 na dobę.

Pożar Kałusza. Wczoraj w południe wybuchł pożar w Nowym Kałuszu, a podsycany silnym wiatrem, objął całą gminę, część budynków salinarnych i kilka domów miasta Kałusza. Spaliło się 95 bndynków, ogólnej wartości około pół miljona koron. Prezydjum namiestnictwa wyasygnowało 1000 koron na doraźne zapomogi dla najuboższych pogorzelców.

Fatalny wypadek. Z Tarnopola donoszą: W piątek zdarzył się tu przykry wypadek. Jakiś młodociany cyklista, pędząc z szaloną szybkością przestraszył konie włościanina Biłousa z Dołżanki, które spłoszone, złamały dyszel i ponosząc wóz naładowany, wpadły na furę, którą jechała p. L., żona poczmistrza z Baworowa. Skutkiem zderzenia wóz przewrócił się, przygniatając p. L., oraz woźnicę. Lekarze miejscy dr. Isterewicz i dr. Witoszyński udzielili pierwszej pomocy ranionej, która odniosła ciężkie stłuczenia i zwichnięcie stawów u nogi.

Morderstwo. Ze Starego Sambora donoszą: Robotnik kolejowy Pawło Zwarycz, pochodzący z Hłuboczka wielkiego pod Tarnopolem zamordował celem rabunku rodzinę Baumwolspinerów, karczmarzy we wsi Buczyna. Mordercę aresztowano.

Z naszych zdrojowisk. Lista gości zdrojowych w Szczawnicy dosięgła z dniem 14 bm. cyfry 1709 osób (1200 rodzin).

W Rymanowie bawiło po dzień 20 lipca na kuracji 1392 osób (555 rodzin).

Przeniesienie. Wiedeń. (Tel.) Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł notarjusza Marcelego Ruxera z Sieniawy do Tłustego.

Defraudacja na poczcie. Kraków. (Tel. pryw.) Do tutejszej dyrekcji policji nadeszło telegraficzne doniesienie, iż oficjał pocztowy Aleksander Zdzieński zbiegł dnia 19 bm. z Oświęcima, popełniwszy znaczną defraudację w kasie urzędu pocztowego. Wysokość sprzeniewierzonej kwoty na razie niezbadana.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 23 lipca. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 9·60 do 9·80, pszenica nowa od 8·25 do 8·75, żyto gotowe od 7·— do 7·25, żyto nowe od 5·75 do 6·25, owies obroczny gotowy od 6·75 do 7·—, owies obroczny na termina od 5·25 do 5·75, jęczmień pastewny od —·— do —·—, jęczmień browarniany od 6·30 do 6·75, rzepak od 8·75 do 9·25, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od —·— do —·—, groch do gotowania od 7·75 do 9·50, wyka od 5·— do 5·25, bobik od 6·25 do 6·50, hreczka od 7·75 do 8·25, kukurydza nowa od —·— do —·—, kukurydza stara od 6·30 do 6·50, chmiel za 56 kilo nowy od 145·— do 150·—, stary od —·—, do —·—, koniczyna czerwona od —·— do —·—, koniczyna biała od —·— do —·—, koniczyna szwedzka od —·— do —·—, tymotka od —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 21·— do 12·25, ekskontyngentow. od 13·50 do 13·75.

— **Targ na bydło.** Kraków 22 lipca. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 150 sztuk, b) jałownika 76, c) cieląt 271 sztuk, d) owiec i kóz 1, e) nierogacizny 84 sztuk, razem 582 sztuk.

Woły płacono po 58 do 62 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 00 kor., krowy po 55 do 57 kor., buhaje po — kor., cielęta po 50 do 68 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 52 kor., nierogaciznę tuczną po 116 do 130 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 536 sztuk, na eksport bydła rogatego 46 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

— **Budapeszt** 23 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów Pszenica na październik od 9·64 do 9·67; żyto na październik 7·60 do do 7·61, owies na październik 6·75 do 6·76; kukurydza na lipiec 0·00 do 0·00, na sierpień od 6·20 do 6·21, na maj 1905 6·33 do 6·34; Rzepak na sierpień od 10·55 do 10·65 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie słabe. Pogoda: upał.

— **Wiedeń** 23 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 637·25. Akcje węg. Zakł. kred. 749·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Unionbanku 515·25 Akcje Laenderbanku 424·—, Akcje Bankvereinu 515·50, Akcje Bodencredit 934·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 632·50, Akcje kolei połudn. 81·—, Kolei Elbetha 419·50, Acje kolei Północnej 5450, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·—. Akcje Alpiny 433·—, Akcje Rima Muranii 490·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2220·—, Akcje fabryki broni 450·—, Akcje tureckie tytoniowe 342·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1023 Oblig. węg. indemn. 97·60, Renta majowa 99·25, Austr. renta koron. 99·30, Węgierska renta kor. 97·10, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·45, 4 proc listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·35, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—. 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25 Losy tureckie 126·75, Marki 117·37. Ruble 253·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.